

# EXPRES



Nr 77 (1707).

ROK VI.

## ILUSTROWANY

NIEDZIELA

Komuna uczciła  
bohaterów  
synów Polski,  
stawiając ich  
na czele  
obrońców Paryża  
— K. Marks



Przed 80 laty lud roboczy Paryża ruszył do boju pod czerwonymi sztandarami.

Delegaci zachodni w Paryżu

## wolą nie wspominać o wykonaniu uchwał poczdamskich

PARYŻ. Kolejnej sesji obrad zastępców ministrów Spraw Zagranicznych czterech mocarstw w Paryżu przewodniczył w dniu 16 bm. delegat radziecki A. Gromyko. Na sesji tej dyskusja toczyła się dokoła proponowanego w dniu poprzednim przez Jessupa sformułowania dwóch punktów porządku dziennego obrad Rady Ministrów Spraw Zagranicznych.

Propozycja Jessupa, uczyniona w imieniu delegacji trzech państw zachodnich, idzie w kierunku zastąpienia dwóch wniosków radzieckich, dotyczących wykonania porozumienia poczdamskiego w sprawie demilitaryzacji Niemiec oraz redukcji sił zbrojnych czterech mocarstw.

Delegat ZSRR Gromyko, po szczegółowym przeanalizowaniu propozycji delegatów trzech mocarstw zachodnich, raz jeszcze wykażając, iż wbrew zapewnieniom tych delegatów państw zachodnich, propozycje ich nie mają w istocie nic wspólnego z propozycjami ZSRR o włączeniu do porządku dziennego obrad Rady Ministrów punktu o wypełnieniu porozumienia poczdamskiego w sprawie demilitaryzacji Niemiec, jak również punktu o redukcji sił zbrojnych czterech mocarstw.

Na zakończenie przemówienia Gromyko oświadczył: wszystko, co tu powiedzialem, daje radzieckiej delegacji podstawy do stwierdzenia, że nowa redakcja propozycji trzech mocarstw jest niezadowolająca i nie przynosi rozwiązania problemu.

## Wall Street

ratuje kafa Hiszpanii

NOWY JORK. — W chwili, gdy strajk w Barcelonie trwa i robotnicy katalońscy walczą bohatercko przeciwko krwawej dyktaturze frankistowskiej, amerykańskie kółka finansowe postanowiły przysiąc z pomocą rządowi madryckiemu.

Agencja „United Press“ donosi, że amerykański bank eksportowo-importowy udzieli rządowi hiszpańskiemu pożyczki w wysokości 5 milionów dolarów.

## Nafta irańska wymyka się z rąk Wielkiej Brytanii

LONDYN. — Jak donoszą z Teheranu, następca zamordowanego premiera Iranu Razmara — Hussein Ala, przeforsował w parlamencie medżlisie projekt ustawy o przejęciu przemysłu naftowego przez państwo.

Jak wiadomo, ogromna większość przemysłu naftowego Iranu, jest w posiadaniu Anglo-Iranian Oil Co.

Giełda londyńska zareagowała na wiadomość o nacjonalizacji źródeł ropy naftowej w Iranie spadkiem akcji Anglo-Iranian Oil Co. o dal-

szą jedną trzecią £ na sztuce. Ogólne straty wartości akcji Anglo-Iranian Oil Co, nie wliczając w to ostatniej niżki, wynoszą 10 miln. £.

Proces w Warszawie

## „Wysłannicy Jehowy“

okazali się... wysłannikami wywiadu USA

WARSZAWA. — Przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie toczy się proces 7 kierowników polskiej ekspozytury sekty „Świadków Jehowy“ oskarżonych o szpiegostwo na rzecz wywiadu amerykańskiego, działalność wywrotową i spekulacje walutowe.

Na ławie oskarżonych zasiadają: Edward Kwiatosz — przewodniczący sekty w Polsce, Wilhelm Schneider — wiceprzewodniczący, Harald Abt — sekretarz sekty, Władysław Jędzura — skarbnik i „kasznodzieja“, Władysław Sukiennik — skarbnik krakowskiego zboru sekty, Jan Liczke — przewodniczący zboru łódzkiego i Naftali Glasberg — „kasznodzieja“.

Jak wynika z przewodu sądowego, międzynarodowa sekta „Świadków Jehowy“, kierowana przez centralę w USA, podporządkowana rozkazom imperialistów amerykańskich, z ich polecenia prowadziła w kraju podstępny dywersyjny robotę, zmierzającą do obalenia ustroju Polski Ludowej. Szpiegostwo i wroga, an-

typokojowa propaganda były głównymi środkami, jakimi posługiwała się sekta, wykonując polecenia swych amerykańskich mocodawców.

W toku rozprawy oskarżeni przyznali szereg niezaprzeczalnych faktów, potwierdzających tezy oskarżenia. Zeznali oni np. m. in., że amerykański wysłannik centrali sekty z Brooklynu, niejaki Michaluk, podczas pobytu w Polsce zbierał informacje szpiegowskie i dokonywał licznych zdjęć fotograficznych obiektów przemysłowych. Oskarżeni przyznali, że sami dostarczyli Michalukowi szeregu wiadomości dotyczących przemysłu naftowego.

Rozprawa trwa

Naród polski składa hołd

## pamięci bohaterów Komuny

Uroczysta akademii w Warszawie

w 80 rocznicę powstania pierwszej władzy proletariatu

WARSZAWA. — Dnia 17 bm., w 80 rocznicę Komuny Paryskiej odbyła się w Teatrze Polskim w Stolicy uroczysta akademii. Na akademii przybyli członkowie Biura Politycznego KC PZPR: premier Rządu RP — Józef Cyrankiewicz, wicepremier — Aleksander Zawadzki, podsekretarz stanu w prezydium Rady Ministrów — Jakub Berman, członkowie Rządu, przedstawiciele najwyższych władz, stronnictw politycznych, wojska i organizacji masowych oraz przedstawiciele świata nauki i sztuki, przodownicy pracy, działacze związkowi i in.

Akademii zagalął członek KC PZPR min. Zygmunt Modzelewski. Mówił on o nieśmiertelności idei Komuny Paryskiej, urzeczywistnionej w pełni przez Rewolucję Październikową.

Następnie przemawiał członek Biura Politycznego KC PZPR min. Adam Rapacki, który podkreślił dzieje i międzynarodowe znaczenie Komuny Paryskiej.

Poniżej podajemy streszczenie przemówienia ob. Rapackiego.

„80 lat temu, po raz pierwszy w historii władza znalazła się w rękach proletariatu“ — rozpoczął swe przemówienie min. Rapacki, który następnie dokonał wnikliwej analizy warunków w jakich proletariatu paryski potrafił dokonać pierwszej rewolucji proletariackiej, która — choć nieudana — torowała drogę następnej — zwycięskiej.

„Brakowało Komunie — ciągnął dalej — przygotowania proletariatu do zwycięskiego wyzyskania władzy, brakowało mu partii marksistowskiej i sojuszu z pracującym chłopstwem.“

Jest dumą międzynarodowej klasy robotniczej i ludzi postępu wszystkich krajów, że w tej bohaterkiej bitwie o przyszłość, klasa robotnicza Paryża nie była osamotniona. Jest wielką dumą polskiej klasy robotniczej i narodu polskiego, że u jej boku na

pierwszym miejscu wśród komunistów walczyli najlepsi przedstawiciele narodu polskiego, polskiego ruchu wyzwolenieckiego i rewolucyjnego.“

Dziś, 80 lat po wybuchu rewolucji paryskiej, przed chwiałą Komuny

— podkreśla z naciskiem mówca — chyli czoła międzynarodowa klasa robotnicza i setki milionów ludzi, stojących w twardej walce o pokój, o niezależność narodów, o socjalizm. Upiory Wersalu znalazły swego jeszcze bardziej wynaturzonego spadkobiercę w imperiaлизmie. W pierwszych szeregach frontu walki przeciwko imperializmowi znajduje się klasa robotnicza i bohaterska Partia Komunistyczna Francji — spadkobierczyni Komuny. Narody świata biorą sprawę pokoju w swoje ręce.

Naród polski w tej ważnej chwili pozdrawia towarzyszy walki — bohaterów spadkobierców Komuny. Naród polski pozdrawia cały walczący o pokój i niezależność naród francuski.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza pozdrawia nieugiętą Komunistyczną Partię Francji i jej przywódcę — towarzysza Thoreza.

Obroncy pokoju w USA

## piętnują politykę Trumana 1 czerwca odbędzie się ogólnoamerykańska konferencja w Chicago

WASZYNGTON. — Kierownik wydziału prasowego departamentu stanu Russell przyjął w dniu 15 bm. delegację amerykańskich obrońców pokoju, która wręczyła mu memorandum w sprawie utrzymania pokoju.

Kierownik „marszu obrońców pokoju do Waszyngtonu“ Robert Lovett oświadczył Russellowi, że „jedyną możliwością utrzymania pokoju w wieku atomu są rozmowy. Wszystkie inne środki są skazane na niepowodzenie. Zarozumiałość, potęga mi-

litarna i przewaga ekonomiczna nie mogą zastąpić rozmów opartych na zasadzie wzajemnych ustępstw“.

Delegacja obrońców pokoju udała się następnie do ministerstwa obrony, aby wręczyć Marshallowi oświadczenie, potępiające interwencję amerykańską w Korei. Marshall odmówił przyjęcia delegacji, wobec czego delegacja wręczyła to oświadczenie jego zastępcy.

Na konferencji prasowej, zorganizowanej w związku z „marszem obrońców pokoju do Waszyngtonu“ wybitny fizyk atomowy Philipp Morris oświadczył, że marsz ten jest tylko prelude do wielkiej konferencji obrońców pokoju, która ma się odbyć 1 czerwca w Chicago. Udział w konferencji zgłosiło już 2.500 delegatów z 35 stanów.



TRUMAN — Moim CELEM jest pokój

## Strajk pracowników transportu w Paryżu

PARYŻ. — W Paryżu rozpoczął się strajk pracowników metra i autobusów paryskich, którzy domagają się podwyżki płac. W sobotę na miasto nie wyjechał ani jeden autobus, zaś z 450 pociągów metra kursowało zaledwie 15.

## Nagrody Stalinowskie za wybitne dzieła literatury i sztuki

MOSKWA. — Prasa radziecka opublikowała dokończenie uchwały Rady Ministrów ZSRR w sprawie przyznania Nagród Stalinowskich za wybitne osiągnięcia na polu nauki, wynalazczości, literatury i sztuki za rok 1950.

M. in. w dziedzinie prozy nagrody przyznano P. Gładkowowi za powieść pt. „Wolnica“, G. Nikolajewej za powieść pt. „Żniwa“ oraz M. Nikitinowi za powieść „Północna Aurora“.

W dziedzinie kinematografii fabularnej odznaczono 10 filmów. Wymienić tutaj należy film pt. „Tajna Misja“ (reż. M. Romm), film pt. „Daleko od Moskwy“ (reż. A. Stolper) oraz film pt. „Spisek bankrutów“ (reż. M. K. Lotorow).

Opublikowana lista laureatów obejmuje także dzieła muzyczne, malarskie, rzeźbiarskie i architektoniczne oraz utwory dramatyczne, operę i balet.



Pionierki socjalistycznego budownictwa

# Fabryka dnia dzisiejszego

Radosna i twórcza będzie praca załogi powstających zakładów budowy maszyn włókienniczych

Przez dziesiątki lat słowo „fabryka” kojarzyło się z ponurymi, okopconymi murami. Dziś w naszym kraju powstają już inne fabryki — bardzo różne od budynków fabrycznych okresu kapitalistycznego. Nowoczesne, socjalistyczne zakłady przemysłowe budowane są dla człowieka pracy pod kątem widzenia jego potrzeb. Całe wyposażenie fabryki, wszystkie jej urządzenia służą do ułatwienia tej pracy, uczynienia jej lżejszą, bardziej radosną, a przez to i bardziej twórczą.

Taka właśnie nowoczesna, socjalistyczna fabryka powstaje w Łodzi. Będzie ona jednym z największych naszych zakładów produkujących maszyny włókiennicze.

Szeroką autostradę WI-FA-My przecina tor bocznicy, który wyrzyna się szerokim półkolem w głąb budowy. Stąd roztacza się pełny widok na nowopowstającą fabrykę. Na pierwszym planie rysuje się mocno żelbetonowa konstrukcja ogromnych hal produkcyjnych: montażownia i hala mechaniczna. W głębi, zupełnie już wykończony, stoi nieotynkowany budynek z czerwonej cegły — to biurowiec oraz szatnie, umywalnie i łazienki dla przyszłej załogi. Nieco z boku, podciągnięty pod dach, widnieje ogromny magazyn surowców. Ludzi z daleka prawie nie widać.

Wystarczy jednak wspiąć się na niewysoki nasyp z żółtego piasku, przeskoczyć świeżo wykopany rów, aby mieć przed oczyma cały teren budowy i krzątających się w dole robotników.

Na pierwszym planie pracują kobiety. W ciepłych „fufajkach”, wysportowane, lekko opalone od wiatru i pierwszego wiosennego słońca, zrećnie uwijają się przy budowie.

— Jak tam robota? — pozdrawiamy je. — Ale dziś pogoda, prawdziwie jak w marcu, co?

— Dobra jest! Pogoda w sam raz do roboty! — odpowiadają chórem.

— Nam taka pogoda nie przeszkadza w żadnym wypadku!

Przyglądam się twarzy najbliższej stojącej kobiety. Zajęta jest segregowaniem pustaków. Szybko i pewnie waży je w dłoni i odkłada na bok.

Uśmiecha się i informuje.

— To dla kolegów na beleczy do krycia szedów.

Jest młoda i silna. Nazywa się Zofia Puchała i na budowie zatrudniona jest jako pomoc murarska. Kiedy tu przysła, mężczyźni uśmiechali się trochę, ale rychło przestali się śmiać, gdy okazało się, że nowa koleżanka wyrabia 281 proc. normy.

Podobnie było zresztą i z 20-letnią zbojarką — Jasią Śmiechowską. Z nią było nawet jeszcze gorzej, bo jej drobna postać i 20 lat łatwo usposabiały do śmiechów i przyćmów. I co się okazało? Jasia została zbojarką i to pierwszej klasy.

W rekordowo szybkim czasie nauczyła się zginać i łączyć stalowe części konstrukcji tak, aby

tworzyły mocny, odporny na działanie czasu strop nowej fabryki. Wyrabiała w swej grupie około 360 proc. normy.

Teraz Jasia jest chwilowo „na ziemi”. Na razie pomaga w pracy koleżankom, ale już z góry zapowiada, że wiosną idzie na kurs zbrojarski, a następnie znowu na budowę. Czeka ją przecież robota na dachu żłobka i kotłowni, które powstaną za kilka miesięcy.

Budynek magazynu przylega do hal fabrycznych. Tutaj pracuje zespół murarski Stefana Subdysa. Murarz Nowak i jego 18-letni pomocnik Orlik robią beleczy ceramiczne na szedy, czyli żelbetonową konstrukcję dachu. Zespół ten jest znany na budowie, wyrabia bowiem około 200 proc. normy, a poza tym szkoli młody narybek murarski.

Młody Orlik, który już sam przekracza normę o 30 proc. jest najzdolniejszym wychowankiem zespołu Subdysa. Tego rodzaju

osiągnięcia na odcinku szkolenia kadr mają swoje ogromne znaczenie w obliczu poważnego braku wykwalifikowanych murarzy w budownictwie. Dość powiedzieć, że jedna tylko budowa nr. 18 odczuwa brak 200 murarzy, a i inne nie wyglądają lepiej.

W ogóle należałoby wysunąć pod adresem Zjednoczenia pewną uwagę. Mimo, iż w porównaniu do stanu sprzed kilku miesięcy obecnie sytuacja na odcinku gospodarki kadrami wygląda lepiej, nadal jeszcze odczuwa się brak sprężystej współpracy między poszczególnymi przedsiębiorstwami budowlanymi, czego wyrazem jest niedostateczna wymiana na fachowców. Budowa nr. 56 posiadała na swym terenie do nie dawna o połowę za dużo cieśli, a o 60 proc. za mało murarzy, przy czym cieśle otrzymując wynagrodzenie według stawek, wykorzystywani byli do robót gospodarskich.

Drugi rok Planu 6-letniego jest okresem realizacji wielkich zadań, które stoją przed dyrekcją budowy. Za kilka miesięcy fabryka przystępuje do uruchomienia produkcji. W toku są przygotowania do przebiegów operacyjnych procesów technologicznych, zestawienia list materiałowych itp.

Przystępując do realizacji tych zadań, należy pamiętać o obowiązku oszczędności i obniżce kosztów własnych produkcji. W poważnej części zasada ta jest słusznie na terenie budowy nr. 56 realizowana. Widoczne to jest zwłaszcza na odcinku robót wykończeniowych, gdzie przez stosowanie tańszych, a jakościowo równorzędnych materiałów zastępczych — uzyskano znaczne oszczędności. Wymienić należy chociażby pokrycie hal produkcyjnych beleczkami z cegły dziurkawy oraz zastąpienie posadzek z terakoty specjalną mieszanką „lastriko”. Dało to w sumie przeszło 200 tys. zł. oszczędności. (w)

## Po obniżce cen w Zw. Radzieckim



Po przeprowadzonej w ZSRR dnia 1 marca br. obniżce cen detalicznych we wszystkich sklepach i na rynkach kolchozowych obserwuje się znaczny wzrost ilości zakupów. Na zdj.: Wnętrze Spożywczego Domu Towarowego Nr. 5 w dzielnicy Stalinowskiej Moskwy.

Codzienna nowelka „Expressu”

W. Kożewnikow

## Czyste sumienie

Małą, wąską drogę wiejską pocięły tysiące kół. Po bokach widniały ostrzegawcze napisy: „Miny! Objazd zabroniony”.

Ale mimo tych napisów wielu żołnierzy skręca na boczną ścieżkę. Spoglądają przy tym spod oka na saperów, którzy ze swoimi wykrywaczami min wólcą się po polu i myszkują w trawie. A nuż zdenerwowani saperzy każą im wracać na drogę, gdzie zmęczone nogi aż po same kolana grzęzną w błocie?

Na lewo ogromne sterty cegieł, jamy napełnione węglem, popiołem, wyschnięte sady. Spalone, zakurzone drzewa przedstawiają widok smutny i żałosny. Wygląda to tak, jak gdyby tysiące drzew popełniło samobójstwo, ażeby nie oddać wrogowi ani swojej woni, ani uroku kwitnienia, ani owoców.

W tym miejscu ciągnie się pas niemieckich umocnień, zniszczony przez nasze pociski. Wszędzie ślady zniszczenia, zgliszcza i ruiny.

Nasi żołnierze przygotowują się po zajętej walce do krótkiego noclegu. Spoglądają z odrazą na nagromadzone obok niemieckich ziemianek szmaty, damskie futra, spódnice.

Sierżant Guśkow, siedząc przy ognisku, zaszywa dziurę w płaszczu.

— Oberwałes odłamkiem? — spytał go Tołkuszyn.

— Nie! po prostu zaczęłam o coś.

— A mnie tuż pod nogi padł granat. Śmignął mi nad głowę, a nie drasnął na-

wet! No co, czy nie mam szczęścia? — roześmiał się Tołkuszyn.

Guśkow, skończywszy cerowanie, wetknął igłę w podszewkę furazetki.

— Podobno zaatakowało cie dwóch fa-

szystów? — Nie, tylko jeden! — odparł Tołkuszyn. — Z drugim rozprawiłem się razem z Kuzinem... Mam dzisiaj czyste sumienie!

Guśkow, poprawiając wiszący nad ogniskiem kociołek z wodą, zamyslił się.

— Mnie jednak dręczy trochę sumienie... Walczyłem wprawdzie nieźle, ale...

— Położyliście chyba z pieci! Walczyliście po prostu jak lew — stwierdził z uznaniem Tołkuszyn.

— Ja, mój drogi, powinienem kłaść ich setkami. Posłuchaj, co ci opowiem.

— Słucham was! — rzekł Tołkuszyn, a Guśkow zaczął.

— Miałem w życiu dwóch przyjaciół Fomina i Aleksiejewa. Przez trzy lata siedzieliśmy we trójkę w okopach, jeszcze podczas pierwszej wojny światowej i byliśmy niby trzej bracia. W 17-ym roku pojechaliśmy jako delegaci do Petersburga. Właśnie zaczęły się tam walki rewolucyjne. My braliśmy udział w szturmie na „Pałac Zimowy”. Tam też na schodach kadeci zabili Fomina. Teraz zostałem już tylko we dwójkę z Aleksiejewem. W tym okresie Niemcy wzięli Psków i zaczęli zbliżać się pod Petersburg. Razem z Aleksiejewem walczyłem przeciwko Niemcom. Kiedy zostałem ranny Aleksiejew

zaniósł mnie na plecach do opatrunku. Wnet potem zginął Aleksiejew i zostałem sam. Kiedy wróciłem z wojny domowej zacząłem poszukiwać rodzin moich zabitych przyjaciół. Prześięliśmy sobie bowiem, że ten, który przetrwa wojnę, opiekuje się rodziną tych, którzy zginęli.

Odnalazłem wreszcie ich rodziny. Działo im się bardzo źle. Wiecie, jaki ciężki był wtedy czas. Było głodno i chłodno. Żeby im pomóc (wstyd mi teraz przyznać się do tego) spekulowałem nawet, handlowałem starzyzną, ja, komunista od 17-ego roku!

Wezwali mnie do komitetu partyjnego. Nie ukrywałem prawdy, powiedziałem wszystko, jak było i położyłem legitymację partyjną na stole.

— Nie miałem sumienia, aby nie pomóc im! — rzekłem.

Ale sekretarz Wawilow, dawny komendant oddziału marynarzy, chodził po pokuju i zamiast odebrać moją legitymację, powiedział.

— A ty, Guśkow, co sobie myślisz? Że tylko ty masz sumienie, a partia go nie ma?

— Bynajmniej tak nie myślę!

— W takim razie, tak jak dotrzymałeś przysięgi, danej przyjaciołom, dotrzymaj również i tej, jaką złożyłeś partii. Dotrzymaj swojego słowa komunisty, a ludziom dawaj nie jałmużnę, ale zdobywaj dla nich szczęście swoją pracą.

Posłał mnie potem Wawilow na wólcowską budowę, gdzie pracowałem jako kopacz. Robota nie była łatwa, wiesz o tym dobrze. Potem awansowałem na marnistę przy pogłębiarce. Nie wiele pomagałem w tym czasie rodzinom moich przyjaciół, ale dostawałem częste listy, z których dowiedziałem się, że dzieci pod-

rastają, że zaczynają studiować na wyższych uczelniach, że dla wszystkich zaczęło się nowe, lepsze życie.

Zaprosili mnie do siebie Fominowie. Mieszkali w nowym domu, Kolka, starszy syn Fominów, przyjechał po mnie na dworzec taksówką. Wszyscy ściskają mnie, całują, jak gdybym to ja dał im to szczęście. Tak to było, bracie. A kiedy wyjeżdżałem, uściskałem Marie Fiedosiejewę i powiedziałem do niej: „No i co? Czy dotrzymałem swojej przysięgi, jaką dałem Andriuszowi?”

...Tu opowiadający wyjął z ogniska płonąca gałązkę, przypalił od niej papierosa i powoli ciągnął dalej.

— Teraz, Tołkuszyn, zrozumiałeś chyba, jaka jest miara moich zobowiązań moralnych. Prawda, że biłem się dzisiaj dzielnie, ale w czasie walki dręczyła mnie ciągle jedna myśl: a może przeczytałem któregoś z wrogów, a ten ocenił za bójce synów Fomina i Aleksiejewa? Bo musisz wiedzieć bracie, że i te chłopaki znajdują się na froncie... A może zabije któregoś z was? I znowu będę odpowiadał za was wszystkich przed waszymi rodzinami! A ja rozumiem, że obowiązkiem moim jest, ażeby przyczynić się do tego, byście zdrowo wrócili do domu: do tego nowego, dobrego życia. Oto są, widzisz, powody, dla których walczę — rzekł sierżant Guśkow i wyciągnął z ogniska węgielek znowu przypalił od niego papierosa.

Srebrny księżyc wypłynął zza chmur spienionych, jak fale morza. Rakiety świetlne strzelały wysoko w górę. Miarowo dudniły zaczęły działa. Rozlegała się coraz gęstsza pałba: Niemcy przygotowywali się do nowego przeciwdzierzenia.

(Tłum. A)

**B. DREWLO:** Wobec tego, że pytania zawarte w nadesłanym nam liście są niejasno sformułowane — prosimy przy okazji bytności w Łodzi, odwiedzić nas (Dział Listów) w godzinach 15—18.

**M. D. — ŁÓDŹ:** Jeżeli pragnie Pan pogłębić wiedzę po godzinach pracy — może Pan kontynuować naukę np. w wieczorowej szkole dla dorosłych, ul. Wieckowskiego Nr. 41.

**GOLENIA JAN — FABIANICE:** W sprawie objęcia pracy przy traktorach może Pan zgłosić się do PGR — Zespół „Nakielnica” — Piotrkowska Nr. 278, do dyrektora Zespołu.

**TAD. ANTONIAK:** Prosimy Pana o zgłoszenie się do naszej redakcji (Dział Listów) w godzinach 15—18.

**WL. MAJKO — ZGIERZ:** Zale nie-słuszne. Doktor z Ośrodka Zdrowia nie może obsługiwać żony Pana poza kolejką, gdyż istotnie, oświadczenie, że w domu zostało małe dziecko, nie stanowiło dostatecznej do tego podstawy. Publiczność stale wyraża niezrozumienie, gdy staje w kolejce, a wtedy przeważnie każda interesantka, chcąc być obsłużona pierwsza — powołuje się na pozostawione w domu nieletnie dzieci itp. Jak to sprawdzić?

**L. LEWANDOWSKI — SZCZECIN:** Ekspozytura Centrali Technicznej w Łodzi (Piotrkowska 109) posiada kątomierz długości 30 mm z czujnikiem zegarowym. Przyrząd ten, jako miernie pomiarowe, nie jest przeznaczony do sprzedaży prywatnym osobom, lecz instytucjom. Wobec tego, że poszukuje Pan kątomierza w celu zdania go narzędziowni — może wystąpić zainteresowana instytucja o sprzedaż tego przyrządu, a Pan pokryje koszty.

## Otwarte przyjęcia w zarządach głównych związków zawodowych

Realizując uchwałę sekretariatu CRZZ w sprawie rozpatrywania odwołań, skarg i zażaleń, zarządy główne poszczególnych związków oraz okręgowych rad związków zawodowych wprowadziły otwarte przyjęcia dla związkowców.

Codziennie dyżury pełnią członkowie prezydium zarządów głównych oraz referenci poszczególnych działów.

Szczególnie sprawnie załatwiane są sprawy przez związkowców w Zarządzie Głównym Zw. Zaw. Hutników, gdzie oprócz przyjęć, zorganizowano referat, zajmujący się przyjmowaniem i rozpatrywaniem materiałów nadchodzących pocztą oraz ewidencją zażaleń składanych członkom prezydium.



Przygody Włodka i Wacka



WICEK: — Więc nie może nam pan uszyć choć do kwietnia?  
KRAWIEC: — Nie ma o tym mowy! Najwcześniej na Boże Narodzenie.



WICEK: — Zamiast być zależnym od krawca, kupmy gotowe w sklepie!  
WACEK: — Ale żeby łatwiej zapłacić, to weźmy na raty.



WICEK: — Chcielibyśmy sobie kupić jakieś ładne ubranie na raty...  
KIEROWNIK: — Niestety, ale na raty ubrań nie sprzedajemy.



WACEK: — Szkoda jednak, że nie można spłacać ubrania ratami, jak rower, czy radio... Byłoby to wielką ulgą dla świata pracy...

Obudziły się ze snu zimowego



Białe niedźwiedzie w warszawskim ZOO martwią się, że śnieg już topnieje. A co robią ich łódzcy koledzy — przeczytajcie poniżej...

Na uczelniach i drogą korespondencyjną

Dużej liczby mierniczych wymaga rozbudowa naszego kraju

Wczoraj zakończył w Łodzi swe obrady VI Ogólnopolski Zjazd Mierniczych. W godzinach przedpołudniowych wybrane przez delegatów zjazdu komisje opracowywały wnioski, które zatwierdzono następnie na końcowym plenum zjazdu.

Komisja organizacyjno - statutowa wystąpiła z wnioskiem zmiany dotychczasowej nazwy Zw. Mierniczych RP i uzupełnienia statutu. Za miast oddziałów działających obecnie poszczególne rady geodetów, a więc rada główna, wojewódzka itd. Przewodniczącym nowopowstałej organizacji został wybrany dotychczasowy prezes Zw. Mierniczych RP, inż. Igor Szantyr.

Komisja postępu technicznego obradowała nad usprawnieniem pracy, opierając się głównie na metodach inż. radzieckiego — Kowalewa.

O zagadnieniu pogłębiania wiedzy fachowej mierników i szkolenia nowych kadr mówiła komisja szkoleniowa - oświatowa. Stwierdzono, że ze względu na wciąż jeszcze niewystarczającą ilość mierniczych, na leży jak najintensywniej szkolić nowe kadry, czy to na uczelniach czy też drogą korespondencyjnych kursów.

Na zakończenie zjazdu zebrani wysłali depechy do Prezydenta Bieruła, oraz do Zw. Mierniczych w ZSRR i Czechosłowacji. (u)

Uniwersalne spółdzielnie powstają w miastach woj. łódzkiego

Związek Branżowy Usług Różnych obejmuje swą działalnością nie tylko Łódź, ale i teren całego województwa.

Obecnie w trakcie organizacji jest spółdzielnia „Uniwersalna” w Zgierzu. Będzie to spółdzielnia wielobranżowa, posiadająca punkty usługowe fryzjerów, zegarmistrzów, fotografów, marlarzy, szklarzy itp. Otwarcie nastąpi prawdopodobnie w pierwszych dniach kwietnia.

Równocześnie na uruchomienie czekają spółdzielnie tego samego typu w Zdunskiej Woli, Szadku, Konstancynie, Ozorkowie i Aleksandrowie. Spółdzielnie te są już całkowicie przygotowane do rozpoczęcia pracy. (d)

O zwalczaniu chorób zakaźnych wśród dzieci

W celu zmniejszenia liczby zachorowań na dziecięce choroby zakaźne, Ministerstwo Zdrowia, Związek Zawodowy Prac. Służby Zdrowia i Polski Czerwony Krzyż przeprowadzą między 20 a 30 bm. akcję uświadamiającą o sposobach zapobiegania chorobom zakaźnym i najskuteczniejszych metodach ich zwalczania.

Udział w akcji zadeklarowały organizacje społeczne m. in. Liga Kobiet, ZSCh itd.

W zakładach pracy, szkołach, przed szkołach, żłobkach i zakładach służby zdrowia na terenie całego kraju będą wygłaszane w tym czasie pogadanki. Akcja ta będzie prowadzona również za pomocą ulotek, plakatów itp. oraz audycji radiowych.

Trzecia sesja Rady Narodowej m. Łodzi

Pół miliona łódzian

otrzyma dobrą wodę po wybudowaniu gigantycznego rurociągu Łódź-Pilica Plac Komuny Paryskiej i ulica Walerego Wróblewskiego

Trzecią w tym roku sesją Rady Narodowej m. Łodzi zainaugurował referat polityczny sekretarza Prezydium Rady Narodowej — ob. E. Wróblewskiego. Referat ten związany był tematycznie z przypadającą na dzień dzisiejszy 80-tą rocznicą Komuny Paryskiej.

Po wysłuchaniu tego referatu radni, dając wyraz gorących uczuć społeczeństwa łódzkiego dla idei, która przyświecała bojom rewolucji paryskiej z roku 1871, powzięli uchwałę o nadaniu nazwy Placu Komuny Paryskiej — placowi powstałemu z przebudowy ulicy Świętokrzyskiej — o przemianowaniu ulicy Kątnej — na ulicę Walerego Wróblewskiego, jednego z bohaterów paryskich wydarzeń.

Przechodząc do spraw miejskich, szeroko omówiono kwestie, dotyczące poprawy warunków komunalnych i sanitarnych Łodzi. Najistotniejsze dla nich znaczenie ma rozbudowa urządzeń wodociągowo - kanalizacyjnych, szczególnie na przedmieściach, wykazujących największe zaniedbania.

Nakreślona Planem 6-letnim budowa gigantycznego rurociągu Łódź — Pilica szybko postępuje naprzód. Potężne, bo ciągnące się na przestrzeni około 50 km akwedukty, będą nam dostarczały 40 tysięcy metrów sześciennych wody na dobę już w drugiej połowie 1954 r.

Jednocześnie prowadzi się budowę drugiego w Łodzi zbiornika, mogącego pomieścić 30 tysięcy metrów sześciennych wody. Zrealizowanie wszystkich zamierzeń, dotyczących rurociągu, pozwoli zaopatrzyć w dobrą wodę pół miliona mieszkańców Łodzi, oddawać na potrzeby łódzkiego przemysłu codziennie po 15 tysięcy metrów sześciennych wody, rozbudować sieć kanalizacyjną w mieście do 200 km i wodociągową również do 200 km.

Tym samym celem, tj. podniesieniu warunków komunalnych i sanitarnych ludności służy nowe budownictwo mieszkaniowe i remonty starych budynków. Łódź może się tu poszczycić poważnymi osiągnięciami, które wyrażają się ilością 2.400 izb mieszkalnych oddanych do użytku w r. ub. i ilością 1.214 wyremontowanych domów.

Jakkolwiek wysiłki władz miejskich w tym kierunku są duże, to jednak podniesienia stanu sanitarnego miasta na jeszcze wyższy

Dzisiaj sklepy czynne jak każdej niedzieli

W dniu dzisiejszym można będzie również czynić konieczne zakupy. Otwarte są jednak tylko te sklepy, które pełnią dyżury jak każdej niedzieli.

Przedwiośnie w łódzkim ZOO

Miś czeka na „pedicure”

Do powitania wiosny przygotowują się nie tylko ludzie, tęsknią do niej także i zwierzęta. A zwłaszcza te, które przy były do nas z ciepłych krajów i którym nasz „chłodny” klimat nie bardzo odpowiada.

Toteż pokaźna grupa sympatycznych czworonogów w łódzkim ZOO czeka z niecierpliwością na przeprowadzkę do suchych letnich „rezydencji”.

Biały niedźwiedź czuł się co prawda doskonale w zimie. Korzystał ze słońca, bał się w śniegu i wdychał mroźne powietrze. Obecnie, gdy się trochę ociepliło a śnieg należy do przeszłości, miś stracił humor, ale na upał nie może narzekać, przynajmniej na razie.

Antylopy, zebu, żebry i dromader nie uznają jednak zimy i związanych z nią przyjemności. „Wprowadzili” się one na okres zimowy do stajni i żyły przez cały czas w przykładowej zgodzie z koi mi i krowami.

U pawianów w ostatnich czasach wiele się zmieniło. Przede wszystkim ich

dotychczasowy „władca” stary pawian Max musiał ustąpić. Właścicie sam nie ustąpił — po długich walkach miejsce starego włódcy zajął młody pawian „Pacholek”, który uprowadził despotyczne rządy terrorystyczne.

Sympatyczna rodzina pawianów powiększyła się w okresie zimowym. W grudniu przyszło na świat kilka pawianiątek, dwa urodziły się już w tym roku.

Lwica „Ela” doskonale się czuje w swym zimowym legowisku. Nie przeczuwa biedna, że w niedługim czasie czeka ją bolesna operacja. Będzie miała amputowany palec. Operacja u „Eli” jest niezbędna, ponieważ wrósł jej w skórę paznokieć. Nie można go już wyciąć i trzeba usunąć palec.

Czarny niedźwiedź, „wyprzystojniał” przez zimę, potrzebny mu jest tylko pedicure. W najbliższym czasie poddany zostanie temu zabiegowi kosmetycznemu. Chcielibyśmy zobaczyć przyrządy do tego pedicure. Przepuszczalnie będą to jakieś olbrzymie nożyce i pilnik, weźle nie od paznokci... (u)

poziom nie da się osiągnąć bez stałego udziału wszystkich mieszkańców Łodzi. W tym też celu Rada Narodowa postanowiła wpłynąć na to, aby dla tak ważnej akcji zmobilizować całe społeczeństwo naszego miasta.

Do spraw poruszonych na wczorajszej sesji powrócimy jeszcze, ze względu na ich ważność, w najbliższych numerach naszego pisma. (kl)



CHCEMY SIĘ UCZYĆ W SPOKOJU!

Na ul. Lipowej przed domem Nr 46 rozlegają się często krzyki. Mało jednak, że są krzyki, ale towarzyszą im wulgarnie wyrażenia, przekleństwa, które samie niają się w bójkę, trwającą nieraz do późnej nocy. Gdy podobny występ się zdarzy — olna wszystkich pieter okoli cznych domów się otwierają — widowie sko ściga mieszkańców.

Ale nam — studentom, występy te bardzo przeszkadzają w przygotowaniu się do egzaminów. Czy odpowiednio władze nie mogłyby się należycie zainteresować domem Nr 46, aby umożliwić nam spokojną naukę?

Droga Redakcjo, bardzo prosimy o Twoją interwencję.

Studentci PWSP mieszkający Domu Studentów przy ul. Lipowej 49.

Nie wątpimy, że spokój wkrótce zapanauje.

CZY TO NIEMOŻLIWE?

Jesteśmy członkami Sp. Pracy „Parkiet”. Pracę naszą wykonujemy nie w jednym miejscu i z tego powodu nie możemy wykorzystać naszych p. esiadkowych abonamentów tramwajowych. Raz w miesiącu wycina się „trasy”, a my tych tras mamy kilkanaście.

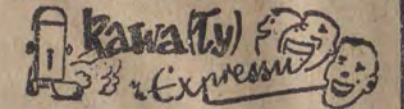
Kochana Redakcjo! Czy nie można zmienić naszych abonamentów na takie, które dalyby nam możliwość dojazdu do miejsca pracy? Czy niemożliwe, abyśmy korzystali z bloków, jakie posiadają studenci. Pozwalałoby nam to jeździć w dowolnych kierunkach. Pomóż nam, kochana Redakcjo, prosząc Cię o to członkowie Sp. Pracy „Parkiet”.

Przekazujemy prośbę naszych Czytelników Dyrekcji MZK.

Punkty sanitarne przy zakładach pracy

Kilka dni temu zakończono kurs dla przewodników zdrowia, organizowany przez miejski oddział PCK w Łodzi.

Absolwenci tego kursu w najbliższym czasie przystąpią do stworzenia w zakładach pracy punktów sanitarnych i poprowadzą wykłady i zajęcia praktyczne na kursach niższego stopnia. (u)



Nauczyciel objaśnia uczniom sens różnych przysłów. Właśnie pyta jednego z chłopców.  
— Czy możesz mi wytłumaczyć, co oznacza przysłowie „ręka rękę myje”?  
A uczeń na to:  
— To przysłowie oznacza, że... że... obie ręce są brudne!

Profesor medycyny, omawiając na wykładzie szczególnie ciekawy wypadek choroby, rzekł między innymi:  
— Szkoda wielka, że stan pacjenta poprawił się do tego stopnia, iż nie może państwu zademonstrować przebiegu choroby, jak sobie tego życzył...



## W 80 rocznicę Komuny Paryskiej

## Bohaterowie, którzy wskazali drogę



Wrzask, jaki panował na sali, ucichł nieco, gdy wstał ze swego miejsca siwowłosy starzec w długi, białym płaszczu.

— Mandat, który mnie tu przywiódł, dostałem od paryskiego ludu. I nie mogę pozwolić, aby lud ten tu obrażano. Nie mogę być członkiem takiego Zgromadzenia Narodowego i dlatego mandat swój zwracam!...

Skończył i opuścił wzniesioną prawicę. Wrzask podniósł się na nowo. Sześćdziesięcioletni starzec wyszedł powoli ze sali i tylko gwardziści, widząc go, jak idzie ulicami Bordeaux, prezentowali broń przed bohaterem Italii — Giuseppe Garibaldim.

A na sali Zgromadzenia szczerze nadal na lud paryski za to, że nie poddał się pruskim granatom, że pięć miesięcy głodował, żywił się koźmi, kotami, a nawet szczerami, byle tylko zachować honor Francji. Język ludu francuskiego był jednak dla francuskiej burżuazji bardziej obcy niż język Bismarcka. Burżuazja wołała widzieć lud francuski ciemiężony i jęczący, niż wolny. Człowiek wolny do maga się przeciw swoich praw. Był to rok 1871.

Noc. Ulicami przesuwały się sylwetki żołnierzy. Pojedynczo, cały mi oddziałami, zbliżają się powoli do przedmieścia, na którym umieszczono działa zabrane przez gwardzistów. Paryż śpi.

Kiedy pierwsze promienie słońca oświetliły miasto, działa obsadzone były już przez żołnierzy, a na murach widniały świeże jeszcze afisze, nawołujące do „utrzymania porządku”.

O jedenastej wszystkie ważniejsze punkty w mieście są już w rękach gwardzistów. Komitet Centralny obejmuje władzę w Paryżu.

Przez okno ministerstwa spraw zagranicznych patrzą na tłumy wystraszone oczy Thiersa i ministrów. Wystarczyłoby, aby któryś z przechodzących gwardzistów wyważył drzwi. Całą władzę kontrrewolucyjną można by aresztować. Ale gwardziści o tym nie myślą. Upojeni zwycięstwem, dają wolność i swym wrogom.

Nie wiedzieli gwardziści, że burżuazji można wszystko pozbawić — przyjaciół, rodziny, zdrowia, a nawet ojczyzny, ale ona im to i tak będzie żyła. Wtedy dopiero można mówić o jej końcu, jeśli zabierze się jej fabryki, zabierze banki!

Wyjeżdżali z Paryża ministrowie, urzędnicy, oddziały wojska. Pozostał — bank. Dwa miliardy franków. Kapitał, z którego pełnymi garściami czerpali różni szpiegdy i agenci Wersalu, podkopując istnienie Komuny jeszcze w zarodku. Nie potrafili sobie z nimi poradzić komunardzi. Nie rozu mieli również i tego, że dla pełnego zwycięstwa potrzebny im był sojusz ze wsia.

Natomiast wiedzieli o tym panowie, bardziej doświadczeni politycznie od robotników i inteligentów Komitetu Centralnego. Wiedzieli i budowali na tym swoje

plany zwycięstwa. W Wersalu gromadzono wojsko: najlepszą armię, jaką Francja kiedykolwiek miała, według słów Thiersa.

Nie potrafiono jej zgromadzić dla obrony kraju przed pruskim najeźdźcą, zebrano ją w krótkim czasie do walki z własnym ludem.

18 marca ogłoszono Komunę Paryską. Pierwsze dekrety władzy komuny likwidowały regularne wojsko, zastępując je uzbrojoną ludnością cywilną, znosiły wysokie płace urzędników, znosiły sądy, zastępując je sądami ludowymi, kasowały kary nakładane na robotników, wprowadzały bezpłatne nauczanie. Władza ludowa w Paryżu umacniała się powoli. Two rżono nowy aparat państwowy. Równocześnie rodzą się komuny w Lyon, St. Etienne, Creuzot, Mar sylli, Tuluzie i Narbonne.

A burżuazja podnosi głowę. 3 kwietnia spadają na Paryż pierwsze granaty francuskie. Rozpoczyna się bój między ludem a burżuazją. Paryż przygotowuje się

do obrony. Dowódcą zachodniego odcinka mianowany zostaje Jarosław Dąbrowski, dowódcą obrony południowej — Walery Wróblewski.

20 kwietnia ostrzeliwuje zachodnią część Paryża około trzysty dział Thiersa.

21 kwietnia w Tuillerie odbywa się koncert na rzecz sierot i wdów po poległych. Jednego z kupców nie interesuje jednak muzyka. Odchodzi do pobliskich murów, rozgląda się, jak gdyby kogoś szukał. Z daleka nadjeżdża oddział żołnierzy Thiersa. Kupiec rozgląda się na wszystkie strony, macha oficrowi oddziału chustką i schodzi na dół. Oficer podejżdża. Zaczyna się długa rozmowa. Telegrafista w fortecy Mount Valerian długo pracował tego wieczoru.

Zapadła noc. Zmęczony usypia Dąbrowski w swej kwaterze. Wyłomami w murach, przez otwarte bramy przedostają się do miasta żołnierze. Gwardziści stawiają na drodze barykady. Żołnierze opano

wują coraz to nowe dzielnice miasta. Padają trupy kobiet i dzieci, rynnokami płynie krew, miasto oświetlają płomienie pożarów. Na placu Bastylli zatrzymuje się kondukt żałobny. Gwardziści podchodzą kolejno do leżącego na noszach ciała, całując swojego wodza — Jarosława Dąbrowskiego.

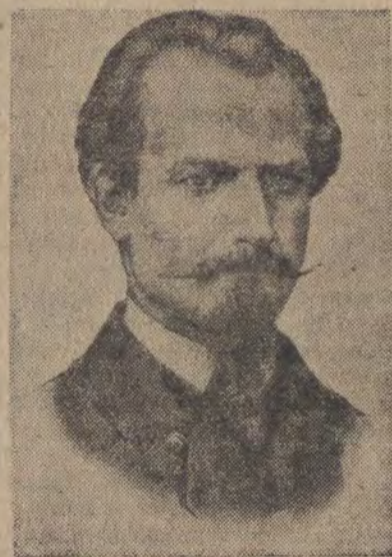
Barykada na Chateau d'Eau. Dwunastoletni chłopiec wymachu je czerwonym sztandarem. Kiedy pada przeszyty kulą, sztandar przejmują jego kolega niewiele od niego starszy.

Dziewiętnastoletnia dziewczyna w mundurze marynarza strzela bez wytchnienia, dopóki kula w czoło nie przerwie jej życia.

Przedmieście du Temple zdobywają żołnierze. Szkoda brać zakładników. Jeńców stawia się po prostu pod ścianę i rozstrzeluje. Mniej kłopotu. Wśród wielu gwardzistów stoi mały, dziesięcioletni może chłopiec schwytyany z bronią w ręku. Teraz kolej na niego.

„Za naszą wolność i waszą”

## Polacy na barykadach Paryża



Jarosław Dąbrowski

Gdy 18 marca 1871 r. proletariaty Paryża rozpoczął walkę z francuską burżuazją o republikę socjalną i państwo proletariackie i gdy ogłoszono Komunę, pierwszą w historii dyktaturę proletariatu, po stronie komunardów stanęli licznie znajdujący się wówczas na emigracji we Francji demokraci polscy, w swej większości uczestnicy ostatnich powstań.

Nie było to przypadkiem. Patrioci polscy zawsze łączyli walkę o wyzwolenie narodu polski z ruchem rewolucyjnym. Drogę do wolności widzieli w rewolucji społeczno-politycznej, mającej obalić carat w Rosji i umożliwić przez to odzyskanie niepodległości polski.

Hasło „Za naszą wolność i waszą”, wynikające z głębokiego internacjonalizmu i umiłowania wolności, znalazło jeszcze jedno potwierdzenie. Na wieść o proklamowaniu Komuny Polacy, którzy nie należeli jeszcze do Gwardii Narodowej, spieszyli do komitetów dzielnicowych, aby zapisać się na listy ochotników. Zdawali oni sobie doskonale sprawę, że walka Komuny to początek wyzwolenia całej pracującej ludzkości, że walka ta posiada znaczenie międzynarodowe, że od jej wyników zależą losy narodu polskiego.

I z tej właśnie świadomości wypływało niesłychane wprost bohaterstwo polskich komunardów, ich ofiarność i sława, która napawa dumą cały naród polski.

Czołowymi bojownikami Komuny byli generał Jarosław Dąbrowski, jego brat Teofil, gen. Walery Wróblewski, gen. Okołowicz i czterech jego braci, płk. Rozwadowski, kpt. Różański, adiutant Dąbrowskiego, Babicki — członek Komitetu Centralnego Gwardii Narodowej, Świdziński, Słomczyński, Paulina i Julian Markarscy i wielu, wielu innych. Bojowe rozkazy wymieniały często bohaterstwo walczącego w forcie Issy por. Kolesko, płk. Matuszewicza, płk. Bier-

nackiego, kpt. Popowicza — dowódcę obrony Neuilly.

Według niepełnych danych w walkach Komuny brało udział około 600 Polaków.

Komunardzi francuscy mówili o Polakach, że uczą się od nich patriotyzmu. Lud paryski potrafił ucieść bohaterskich synów Polski, stawiając ich na czele obrony Paryża — pisał Karol Marks.

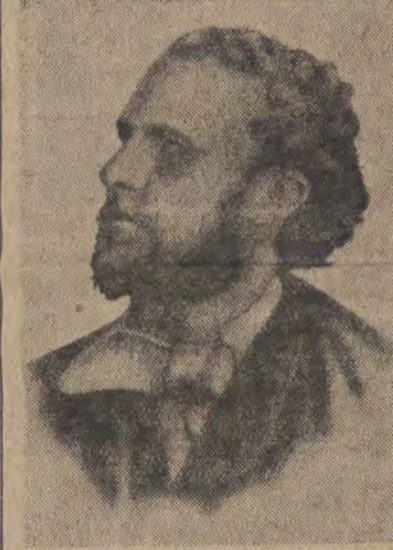
Najwybitniejsze role w walkach Komuny odegrali przede wszystkim Jarosław Dąbrowski i Walery Wróblewski.

Jarosław Dąbrowski przez całe swoje życie wierzył w powstanie Polski demokratycznej, a więc — jak mówił — wolnej, szczęśliwej i potężnej. Z tą myślą walczył na barykadach Paryża jako komendant paryskiego obszaru umocnionego, a następnie jako faktyczny wódz sił zbrojnych Komuny. Zdawał on sobie doskonale sprawę, że niepodległość uciśnionej ojczyzny może przynieść tylko zbrojne ludowe powstanie, oparte na solidarności i braterstwie narodów.

Dąbrowski był wzorem dowódcy rewolucyjnego, wzorem żołnierza. Nieustraszonego w ogniu karabinowym, odważnego aż do szaleństwa i obojętnego na niebezpieczeństwo, zjawiał się na najbardziej niebezpiecznych pozycjach, dodając ducha walczącym komunardom. Proletariat Paryża kochał go za jego bohaterską walkę i za niezwykłą odwagę.

Drugim, obok Dąbrowskiego, wodzem Komuny był Walery Wróblewski. Bogaty w doświadczenia rewolucyjni 1863 roku, które dopomogły mu we właściwym rozwoju jego politycznej i ideologicznej świadomości, widział on w Komunie realizację rewolucji ludowej, która jedynie może doprowadzić do wyzwolenia i utworzenia prawdziwego rządu narodowego.

„Wszystko przez lud” — pisał Wróblewski — to znaczy powstanie o



Walery Wróblewski

własnych siłach przeciw wszelkiemu, obecnemu i rodzimemu ciemięstwu, przeciw cudzoziemskiej i rodzimej niewoli, to znaczy ani mniej ani więcej — rewolucja mas...”

Nie pomogły knowania burżuazji polskiej, zawierającej sojusze z reakcją francuską i kalumnijnie rzucane na postacie Dąbrowskiego i towarzyszy. Nie pomogło fałszowanie historii w okresie międzywojennym. Krew przełana przez Polaków na barykadach paryskiej Komuny przypieczętowała na zawsze przyjaźń ludu pracującego Francji i Polski, przyjaźń, której nie zakłują żadne Mochy ani Queuille.

Krew przełana wspólnie na barykadach Paryża wytyczyła nam drogę do niepodległej Ojczyzny, wolnej od burżuazyjnego wyzysku. Krew ta wskazuje również drogę narodowi francuskiemu drogę do prawdziwej wolności, drogę międzynarodowej solidarności mas pracujących. (m)



...ulice Paryża spłynęły krwią bohaterskich komunardów

REPUBLIQUE FRANÇAISE

LIBERTÉ ÉGALITÉ FRATERNITÉ

COMMUNE DE PARIS

DOMBROWSKI A EXECUTIVE

Après un sanglant combat, nous avons repris nos positions. Nos troupes, portées en avant sur notre aile gauche, s'emparaient d'un magasin d'approvisionnement de l'ennemi, dans lequel nous avons trouvé 69 tonneaux contenant du jambon, du fromage et du lard.

Le combat continue avec acharnement. L'artillerie ennemie, placée sur la hauteur de Courbevoie, nous envoie de projectiles et de mitraille; mais, malgré la vivacité de ces feux, notre aile droite exécute en ce moment un mouvement dans le but d'envelopper le mouvement de ligne qui se sont engagés trop en avant. Il me faut cinq bataillons de troupes fraîches. 2.000 hommes au moins, parce que les forces ennemies sont considérables.

Paris le 18 avril 1871.

DOMBROWSKI

— Niech pan mnie puści do domu — prosi oficera. — Odniosę tylko matce ten zegarek. To pamiętka rodzinna. Wystarczy trzy minuty.

Oficer zadowolony, że może usprawiedliwić swe sumienie, darując życie dziecku, zwalnia go i każe mu uciekać. Za trzy minuty chłopiec wraca z powrotem i staje pod ścianą wraz z innymi komunardami.

— Strzelajcie! Komuna nie zginie!

Francuska burżuazja zwyciężyła nad paryskim państwem ludzi pracy, pierwszym państwem robotników na świecie. Komuna upadła zdławiona kleszczami armii Thiersa i armii Bismarcka. — Bohaterscy, komunardzi, zwiastuni nowego społeczeństwa, walczyli osamotnieni. Proletariat Paryża zapłacił za swoje krótkotrwałe zwycięstwo krwią dziesiątków tysięcy swych najlepszych synów, rozstrzelanych bez sądu przez rozbestwione żoldactwo i oficerów. Żony bogatych kupców, kochanki obszarników całowały żandarmów po butach, oklaskiwały obryzganą krwią wozy meblowe, którymi wywożono ciała nieszczęśliwych męczenników za sprawę sprawiedliwości.

Komuna padła. Ale zwycięstwo i porażka komuny paryskiej stały się szkołą międzynarodowego proletariatu, doświadczeniem z którego czerpały wskazówki następnego pokolenia robotnicze. Na błędach zwyciężonych uczyli się robotnicy zwyciężać.

Kiedy przejdziecie w Paryżu przez plac Bastylli i skręcicie nieco w lewo, dojdziecie do cmentarza Pere Lachaise. Przez osiemdziesiąt lat, dzień za dniem na murach cmentarza wiszą wieńce. Od zieleni jodeł i świerków odcinają się żywymi barwami świeże kwiaty, czerwone jak krew tysięcy bohaterów, których kości leżą tu i rozspują się w proch.

Bywają dni, że przed murami zbiorą się grupki ludzi, patrzących na te kwiaty i groby, i snujących w myślach analogię między tamtymi latami i okresem bieżącym.

Dużo się od tego czasu zmieniło. Dziś już nie miasto, nawet nie jeden kraj, ale część świata jest we władaniu robotników. Radziecy metalowcy i polscy włókniarze, niemieccy hutnicy i czescy inżynierowie, chińscy rolnicy i bułgarscy rybacy — wszyscy ludzie pracy budują nowy, lepszy porządek.

Spadkobiercy Thiersów i Bismarcków, drżący ze strachu o nagromadzone w swoich skarbcach dolary i funty szterlingów, chcieli by doprowadzić do nowej rzezi.

Tym razem jednak sytuacja się odwróciła. Słabszymi są teraz oni, a silniejsi jesteśmy — my!

A. F.



To nie felieton

Autentyczny Sobek

Dyrektor energicznymi krokami przemierza pokój. Jego rozmówca, nazwijmy go panem P. siedzi przy biurku, kreśli jakieś „esy florey” na kartce papieru i wołno, z zastanowieniem mówi:

— Tak. Więc decyduję się. Rozważylem wszystko i sądzę, że dobrze robię.

— Na pewno pan dobrze robi — potakuje dyrektor. — Będzie pan pracował dla naszej spółdzielni ortopedycznej jako wybitny specjalista w tej dziedzinie. Przyniesie pan wiele korzyści społeczeństwu, o wiele więcej niż dotychczas, pracując sam. Przecież Łódź nie ma fabryki protez. Lekarze służby zdrowia musieli wysyłać chorych aż do Warszawy.

— Ja wiem.  
— No, widzi pan. Będziemy mogli nareszcie pomóc tym wszystkim ludziom, którzy czekają od dawna na protezy i męczą się w swym kaleczym.

Nieco później. Do gabinetu dyrektora wchodzi pan P.

— Dyrektorze, przyszedłem zawiadomić, że się rozmyśliłem.

— Jak to? Wycofuje się pan z pracy dla naszej spółdzielni? Przecież wszystko już przygotowane, zorganizowane...

— Bardzo mi przykro, ale nie będę jednak z wami pracować. Wolę sam.

— Przecież pracując sam, pan niktogo nie szkoli. A Łódź potrzebuje fachowców ortopedów. Dajemy panu szerokie możliwości, które byłyby korzystne i dla pana i dla społeczeństwa!

— Wolę pracę na własny rachunek. Jestem dobrym fachowcem, pan sam powiedział, dacie sobie radę i beze mnie.

Oto autentyczna historia, która spowodowała, że nie uruchomiono do dnia dzisiejszego spółdzielni ortopedycznej dla Łodzi. Ortopeda — specjalista od gorsetów i protez wołno sam pracować, nie szkoląc nikogo. Słowa „korzyść” i „dobro” rozumie on widocznie tylko w odniesieniu do własnej osoby. (bas).

Nadużycia pod postacią... „mebli”

# Lokatorzy i „sublokatorzy”

Nie wolno czerpać korzyści pieniężnych z nielegalnie posiadanych nadwyżek powierzchni mieszkaniowej. — Kiedy można dokwaterować sobie kogoś do lokalu?

„Młode małżeństwo poszukuje pokoju sublokatorskiego. Oferty sub...”  
„Przyjmę sublokatora. Pokój słoneczny, wszelkie wygody, śródmieście...”

Przed wojną aż roiło się w gazetach od podobnych ogłoszeń. I dzisiaj można się spotkać z tego rodzaju anonsami. Jedni szukają, drudzy oferują. A że pierwszych jest o wiele więcej, nie dziwnego, że ceny pokoi „sublokatorskich” rosną i rosną.

Cóż to jest takiego „pokój sublokatorski”? Jest to normalny pokój, który właściciele mieszkań mają ponad normę, ale którego nie chcą się normalnie pozbyć. A więc zamiast zgłosić go do kwatunku poszukują „sublokatora”. Bo sublokator zapłaci odpowiednio, no i pokój de facto zostaje w posiadaniu właściciela.

Ażeby zaś wszystko było w porządku — do pokoju wstawia się „meble”. Przeważnie jest to sfałgowana kanapa, lub zabytkowe łóżko, jakieś dwa krzesła, żardynierka na kwiaty itp. A „sublokator” płaci haracz, bo jest podstawa w postaci... „mebli”.

Tzw. podnajem lokali i „sublokatorstwo” są zjawiskami obcymi dla naszego ustroju. Ustawy regulujące zagadnienia gospodarki mieszkaniowej postanawiają, że w miejscowościach objętych publ. gospodarką lokalami najemca płaci czynsz bezpośrednio administracji domu — oraz podlega bezpośrednio władzy kwaterun-

kowej, tj. nie może rozporządzać mieszkaniem.

Często nie rozumieją tego niektórzy lokatorzy, uważający instytucję „sublokatorstwa”, wyhodowaną w ustroju kapitalistycznym, za zjawisko normalne.

Oczywiście — rozumowanie takie jest błędne. W warunkach — gdy Państwo Ludowe reguluje sprawiedliwie podział powierzchni mieszkaniowej — nie może być mowy o tym, by lokatorzy czerpali korzyści pieniężne z nielegalnie posiadanych nadwyżek tej powierzchni.

Dlatego też wszyscy dotychczasowi „sublokatorzy” powinni zgłosić się do kwatunku, aby uzyskać samodzielną nakazę mieszkaniową i w ten sposób uniezależnić się całkowicie od właściciela lokalu.

A sfałgowaną kanapkę, krzesła itp. można wystawić na kozyntarz. W PDT kupimy duże, lepsze i ładniejsze na raty.

I jeszcze jedno — samowola mieszkaniowa.

Wielu obywateli rozumuje, że skoro ktoś został zameldowany, to przecież mieszka legalnie. Ta-

kie rozumowanie jest błędne. Obowiązek zameldowania się wynika z faktu zamieszkania i nie przesądza uprawnień do zamieszkania i uzyskania przydziału kwatunku. Krótko mówiąc istotną cechą samowolnego wprowadzenia się jest zajęcie wolnej części powierzchni mieszkalnej bez przydziału władz kwaterunkowych.

Jeżeli więc z pięcioosobowej rodziny zajmującej 2 pokoje z kuchnią na podstawie nakazu, wprowadzą się 3 osoby, to poza stałym dwóm osobom nie wolno domeldować żadnych obcych osób, gdyż przez fakt wprowadzenia się 3 osób — 1 pokój zwalnia się automatycznie do dyspozycji władzy kwaterunkowej i tylko na podstawie uprzednio wydanego nakazu można go zaludnić.

Rodzinie, którą wzięliśmy powyżej jako przykład, grozi oprócz odpowiedzialności karnej — sroczenie w jednym pokoju razem z przyjętymi samowolnie osobami, gdyż zarówno jedni jak i drudzy działali wbrew przepisom na własne ryzyko.

Czy nie wolno zatem obywatelowi dokwaterować do mieszka-

nia, które mu przydzielono, członka rodziny czy dobrego znajomego?

Tego ustawa nie zabrania. Muszą być jednak przy tym zachowane następujące warunki:

1 obywatel przyjmuje jakąś osobę na powierzchnię, która mu przysługuje w myśl przepisów o normach zaludnienia (ścieśnia się dobrowolnie);

2 wprowadzający się nie narusza żadnych uprawnień do otrzymania przydziału zajętego pomieszczenia, w razie gdy wyprowadzi się lokator, który go przyjął do mieszkania. W takim wypadku musi on również wyprowadzić się;

3 przyjmujący nie może rościć żadnych pretensji do zwiększenia przypadającej na niego powierzchni mieszkalnej dlatego, że wprowadził do lokalu dodatkowe osoby.

Powyższe zastrzeżenia nie dotyczą takich sytuacji, gdy rodzina uprawnionego powiększa się w sposób naturalny, tj. przez zawarcie małżeństwa lub urodzenie dzieci, bądź też przyjęcie na utrzymanie rodziców niezdolnych do pracy, czy też nieletnich sierot.

Osobne przepisy ustawy skierowane są przeciwko tym, którzy ukrywają przed kwaterunkiem niezaludnioną powierzchnię i usiłują sami pełnić rolę władzy kwatunkowej, wprowadzając kogoś do wolnego lokalu lub gdy sami się tam wprowadzają.

## Po zakończeniu naszej ankiety spełnimy prośby Czytelników

Piszcie nadal o Waszej pracy, troskach i radościach

Przeczytaliśmy ostatni list. Ostatni z setek, które otrzymaliśmy. Ze wszystkich stron Polski, z miast i miasteczek wpływały przez kilka tygodni wypowiedzi naszych Czytelników, nad syłane na ankietę jubileuszową. Pisali robotnicy, młodzież szkolna, studenci, pisali ludzie prości i wykształceni, wysuwali postulaty pod naszym adresem, stawiali projekty.

Ani jeden z listów nie pozostał nieprzeczytany. Notowaliśmy skrupulatnie wszelkie projekty Czytelników, ich ocenę o naszej pracy. Kilkanaście wypowiedzi wydrukowaliśmy.

Dziś można już jedno stwierdzić. Ankieta spełniła zasadniczo swoje zadanie. Chociaż większość i to przeważająca większość nadesłanych listów zawierała jedynie pochwały pod adresem redakcji, co przecież nie było naszym celem, to jednak było wśród nich i wiele wypowiedzi krytycznych, wskazujących nam nasze błędy czy braki.

Usuniemy te niedociągnięcia. Postaramy się, aby nasza gazeta zmieniła się coraz bardziej na lepsze, aby mogła ona przynieść każdemu to, co go interesuje.

Jeszcze większą uwagę zwrócimy na wiadomości z terenu kraju, których domagało się wielu Czytelników. Pomysłimy o wprowadzeniu jakiegoś dodatku niedzielnego, kolumny, na której znajdą się informacje z dziedziny kultury i wiedzy, życia politycznego i codziennego życia ludzi, budujących w kraju lepszą przyszłość.

Zajmiemy się obszerniej zagadnieniem młodzieży, wprowadzimy programy radiowe. Uwzględnimy także jeszcze inne prośby Czytelników. Oczywiście nie wszystkie, bowiem szerzeg dykteratów przerasta tematykę a zwłaszcza rozmiary naszej gazety.

Kontakt, jaki nawiązaliśmy z Wami, drodzy Czytelnicy, chcilibyśmy jednak nadal utrzymać. Nie ograniczajcie się tylko do listów, o Waszych bólach i trudach. Piszcie nam także o waszej pracy i osiągnięciach, o codziennym życiu, piszcie nam o ga-

zecie, jaką wam daje korzyść i jeśli coś się wam w niej nie podoba, nie mówcie tylko o tym w gronie swych znajomych, ale napiszcie...

Chcemy w miarę możliwości usunąć wszystkie nasze błędy.

Ankiety zakończyliśmy. Czytelnikom, których wypowiedzi drukowaliśmy, wysłamy w najbliższych dniach jako nagrody piękne książki.

## Jeszcze o zasiłkach rodzinnych

# „Dlaczego mnie pominęto?”

„Express” wyjaśnia wątpliwości Czytelników

Nie wszyscy jeszcze zapoznali się z nowym rozporządzeniem Ministra Pracy i Pomocy Społecznej w sprawie zasiłków rodzinnych. Nie wszystkie też wydziały pracy i placę odpowiednio interpretują i wprowadzają w życie nowe przepisy.

Donosiliśmy już, że nowe rozporządzenie zmienia dotychczasowe warunki nabycia uprawnień do zasiłków rodzinnych: Począwszy od lutego br. prawo do zasiłku rodzinnego nabywa pracownik dopiero po przepracowaniu pełnych 5-ch miesięcy w danym zakładzie pracy.

W tej części nowego rozporządzenia mieliśmy się odpowiedzieć dla Czytelnika Sz. G. ze Szklarskiej Poręby, który pyta:

„Dlaczego odmówiono mi zasiłku rodzinnego? Pracowałem w hucie 6 tygodni i nagle zachorowałem. Przebywałem obecnie w szpitalu na podstawie orzeczenia komisji lekarskiej...”

Wprowadźcie pobyt w szpitalu za liczony jest jako ciągłość pracy, ale w świetle nowych przepisów

Czytelnik nasz nie nabył jeszcze praw do zasiłku rodzinnego, gdyż stosunek służbowy nie trwa tu jeszcze 3 miesięcy.

W wypadku zwolnienia z pracy nie z winy pracownika, lecz np. z powodu reorganizacji, względnie z podjętą koniecznością obniżenia kosztów własnych itp. — pracownik nie traci prawa do korzystania z nieprzerwanego zasiłku rodzinnego, pod warunkiem jednak, że podejmie on pracę w nieprzekraczalnym terminie 15 dni.

Skonfrontujemy to z wypadkiem, o którym pisze nasz Czytelnik Z. M. z Kalisza.

„Zwolniono mnie z pracy w związku z reorganizacją. Po 10 dniach stanąłem do pracy w innym zakładzie. O pracę tę sam się wystarałem. Dlaczego powiadają mi, że nabędę prawo do zasiłku rodzinnego dopiero po 3-ch miesiącach?”

Jasne, że jeżeli przytoczone tu okoliczności odpowiadają stanowi faktycznemu — rację ma nasz Czytelnik z Kalisza. Podejmując pracę po 10 dniach, nie stracił on, w świetle obowiązujących przepisów ciągłości pracy, z tego więc wzglę-

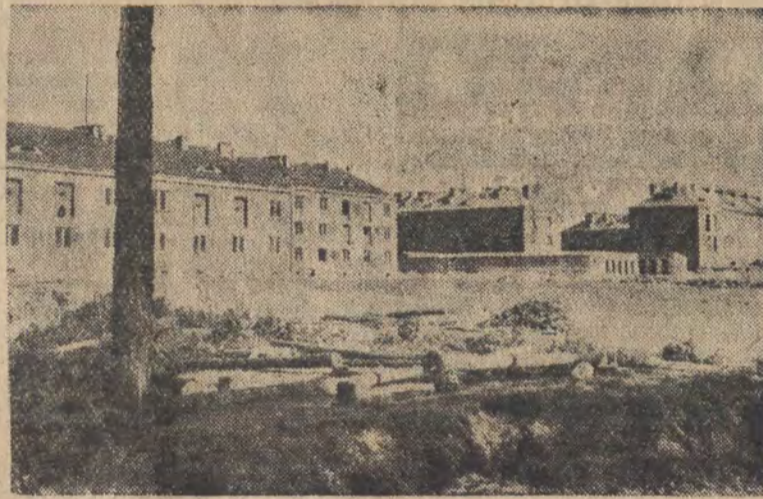
du zasiłek rodzinny powinien być mu wypłacany nadal bez przerwy. Pozornie bardziej zawikłanie przedstawia się sprawa ob. J. L. z Łowicza, który podaje:

„Po odbyciu 1-miesięcznej kary aresztu wróciłem na dotychczasowe miejsce pracy, gdzie jestem zatrudniony od kilku lat. Nie wypłacają mi zasiłku rodzinnego, tłumacząc, że straciłem ciągłość pracy, gdyż na ten miesiąc wypisano mnie z Ubezpieczalni...”

W tym wypadku powodem przerwy w pracy było przewinienie pracownika, a więc z jego winy powstało na ten czas rozwiązanie stosunku służbowego. Ażeby więc na być prawo do zasiłku rodzinnego — musi on przepracować 3 miesiące.

Przy przeniesieniach służbowych z jednego zakładu pracy do drugiego pracownik zachowuje prawo do ciągłości zasiłku rodzinnego, jednak przerwa w pracy nie może przekroczyć okresu 5 dni, natomiast przeniesienia w drodze dyscyplinarnej przerywają prawo do korzystania z zasiłku rodzinnego. (P)

## Nowe domy dla górników



Jeszcze w bieżącym roku górnicy ko palni Jankowice k. Rybnika otrzymają 220 mieszkań dwu i trzy-izbowych. Na zdjęciu: fragment kolonii mieszkaniowej.

**C. O. K.**  
**„Dom Książki”**  
Ekspozytura Wojewódzka w Łodzi, zawiadamia, że Dyrektor Ekspozytury będzie przyjmował interesantów w przedmiocie skarg i zażaleń co piątek każdego tygodnia w godz. od 17 — 19-tej w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 50. prawa oficyna, I piętro, pokój 151. 206

**Pracownicy poszukiwani**  
Samodzielnego księgowego oraz wykwalifikowanych szrotkarzy (rki) zatrudni Spółdzielnia Pracy „Szrotkarz”. Zgłoszenia w biurze Spółdzielni, Legionów 14. 207

Dziewiarzy na maszyny saneczkowe i osnowowe, robotników gospodarczych, elektromonterów, ślusarzy zatrudnią natychmiast Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego im. M. Kasprzaka w Łodzi, ul. 1-go Maja 31-33. Zgłoszenia osobiste przyjmuje Sekcja Personalna. 208

Starszych księgowych, kierownika administracyjno - finansowego zatrudnią natychmiast Zakłady Wyróbów Drzewnych Przemysłu Włókienniczego, Łódź, ul. Kopernika 17. Zgłoszenia osobiste z podaniem i życiorysem w Wydziale Personalnym. 209

Magazyniera do magazynu technicznego (igły i części do maszyn szwalniczych), pracowników do Straży Przemysłowej zatrudni natychmiast C.Z.M.P.O. w Łodzi, ul. Wólczańska 14-16. Zgłoszenia w Dziale Personalnym. 210

Starszych księgowych, wykwalifikowane szwaczki na elektryczne maszyny i kierownika sekretariatu zatrudni natychmiast Centrala Konsumu M. B. P. Warsztaty Odzieżowe w Łodzi, ul. Curie-Skłodowskiej 12. Zgłoszenia osobiste przyjmuje Dział Personalny w godz. 9-16. 199

**OGŁOSZENIA DROBNE**  
KUPIĘ ziola bardzo dobre zaplamarcza pamiętkową bransoletkę zło-  
tą, dużą ilość, równię jedną paczkę Breyera nr 4, 5, 12 za wysokim wynagrodzeniem Proch  
i „Pasiwersa”. Listy kierować Lu-  
bą Śląski, Robot-  
nicza 20, Hawry-  
luk Stanisław. 205



## Radio nadaje przebieg meczu ŁKS Włókniarz — Ogniwo

Dzisiaj w Krakowie piłkarze ŁKS Włókniarz zmierzą się w pierwszym meczu o mistrzostwo ligi z Ogniwo. Drużyna łódzka wyruszyła w podróż w następującym składzie:

Szczarżyński (Styczyński), Włodarczyk, Luć, Wapiennik, Urban, Kałużyński, Hogendorf, Rączko, Baran, Szymborski, Koźmiński, Zygmunt, Bassi.

Końcowy fragment zawodów ŁKS Włókniarz — Ogniwo będzie transmitowany przez radio tylko na fali łódzkiej i krakowskiej w godz. 16.20-17. Sprawę zdawczą będzie red. Oszaś.

## TEATRY

Nowy — „ZWYCIĘSTWO” — godzina 15.

Im. Stefana Jaracza — „RODZINA” — godz. 15. — „WIECZÓR TRZECH KRÓLI” — godz. 19.

Powszechny — niezyczny. Żydowski — „200.000”, godz. 19.30. Osa — „ZŁOTE NIEDOLE”, godz. 16 i 19.30.

Lutnia — „ULUBIONE MELODIE” — godz. 16 i 19.15.

Pinokio — „PRZYGODA MISIA ŁAZĘGI” — godz. 17.

Artos MDK, Ogniwo, ul. Moniuszki 4a, godz. 19.30 — „NA WESOŁEJ FALI”.

## KINA

ADRIA — Powrót Lassie — 14, 16, 18, 20, por. 12.

BAJKA — Młodzi marynarze — 16, 18, 20.

BAŁTYK — Warszawska premiera 14, 16, 18, 20, por. 11.

GDYNIA — Program aktualności 11, 12, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21.

HEL — Kopciuszek — 14, 16, 18, 20, por. 11.

MUZA — Swiniarka i pastuch — 16, 18, 20, por. 11.

POLONIA — Warszawska premiera 14.30, 16.30, 18.30, 20.30.

PRZEDWIOSNIE — Pierwszy start — 16, 18, 20, por. 11.

REKORD — Wesoły jarmark — 14, 16, 18, 20.

ROBOTNIK — Hamlet — 13.30, 16.30, 19.30.

ROMA — Rzym miasto otwarte — 16, 18, 20, por. 11.

STYLOWY — Poszukiwacze złota — 14, 16, 18, 20.

ŚWIT — Wschodnie zaloty — 14, 16, 18, 20.

TATRY — Upadek Berlina — II ser. 16, 18, 20, por. 11.30.

WISLA — Tajna misja — 14.30, 16.30, 18.30, 20.30, por. 12.30.

WŁÓKNIARZ — Cztery serca — 14.30, 16.30, 18.30, 20.30, por. 10.30.

WOLNOŚĆ — Pancernik Potiomkin 14, 16, 18, 20, por. 11.

ZACHETA — Mongolia w ogniu — 15, 17.30, 20, por. 11.

## 150 zawodników na starcie

# Padają rekordy Polski

## Bogaty plon zimowych mistrzostw pływackich

Gremlowski poprzył rekord Bocheńskiego na 200 m. st. dow.

Z udziałem 150 zawodników rozpoczęły się na pływalni Akademii WF na Bielanych, zimowe pływackie mistrzostwa Polski.

Plonem pierwszego dnia mistrzostw są cztery rekordy Polski. Najcenniejszym z nich jest rekord Gremlowskiego (Ogniwo Bytom) na dyst. 200 m. st. dow. ustanowiony już w pierwszej konkurencji finałowej. Czas uzyskany przez Gremlowskiego — 2:19,6 min. jest o 1 sek. lepszy od przedwojennego rekordu Bocheńskiego.

Finał na 200 m. st. grzbiet. przyniósł drugi rekord Polski, ustanowiony przez Bonieckiego (Ogniwo Łódź) wynikiem 2:38,9 min. Dotychczasowy rekord należał również do Bonieckiego i wynosił 2:41,0.

Dwa następne rekordy padły w konkurencjach kobiecych. Na 100 m. st. klas. Dobranowska (Ogniwo Kraków) poprawiła o 0,3 sek. rekord Proniewiczówny, a na dystansie 200 m. st. grzbiet. Gryszczykówna poprawiła własny rekord aż o 3,1 sek. czasem 3:09,1 min. Również Korecka, która zajęła drugie miejsce (3:11,8) uzyskała czas lepszy od starego rekordu.

Niespodzianką finałów była porażka Dzikówny (Ogn. Bytom) na dyst. 200 m. st. dow. z Kowalską (Ogn. Łódź).

## Wyniki finałów

200 m. st. dow. mężczyzn: 1) Gremlowski (Ogn. Bytom) — 2:19,6; 2) Ludwikowski (Ogn. Warszawa) — 2:21,9; 3) Jera (Ogn. Łódź) — 2:22,8;

200 m. st. dow. kobiet: 1) Kowalska (Ogn. Łódź) — 2:53,6; 2) Dzikówna (Ogn. Bytom) — 2:53,6; 3) Przyborowicz (Spójnia Poznań) — 2:59,9;

100 m. st. klas. mężczyzn: 1) Dobrowolski (Ogn. Łódź) — 1:17,7; 2) Kuklik (Stal Gliwice) — 1:18,3; 3) Petrusiewicz (Stal Wrocław) — 1:18,6.

100 m. st. klas. kobiet: 1) Dobranowska (Ogn. Kraków) — 1:28,9; 2) Froniewicz (Włókniarz Łódź) — 1:31,6; 3) Mrozówna (Kolejarz Bydgoszcz) — 1:32,6.

200 m. st. grzb. mężczyzn: 1) Boniecki (Ogn. Łódź) — 2:38,9; 2) Stelmazyk (Ogn. Szczecin) — 2:43,4; 3) Jaśkiewicz (Stal Wrocław) — 2:45,4.

200 m. st. grzb. kobiet: 1) Gryszczykówna (Budowlani Bytom) — 3:09,1; 2) Korecka (Ogn. Kraków) — 3:11,8; 3) Fijałkowska (Gwardia Warszawa) — 3:15,4.

Sztafety: 4 x 100 m. styl. zmien. kobiet: 1)

Ogniwo Kraków (Korecka, Jarosińska, Dobranowska, Szymańska) — 6:06,9; 2) Włókniarz Łódź (Ciemniewska, Malinowska, Proniewicz, Sebczak) 6:13,7; 3) Spójnia Poznań (Żurek, Nowicka, M. Malicka, Przyborowicz) 6:21,3.

## Jak minął drugi dzień?...

W drugim dniu pływackich mistrzostw Polski w przedbiegu sztafet 4x100 m. st. zmien., Stal (Wrocław) ustanowiła nowy rekord Polski, uzyskując czas 4:56,6.

Wyniki finałów: 400 m. st. dow. kobiet: 1) Kowalska (Ogniwo Łódź) — 6:12,1, 2) Przyborowicz (Spójnia Poznań) — 6:32,0, 3) Sebczak (Włókniarz Łódź) — 6:37,0.

200 m. st. klas. B. mężczyzn: — 1) Dobrowolski (Ogniwo Łódź) — 2:51,0,

2) Jaworski (CKKS) — 2:52,8 3) Goetz (Spójnia Poznań) — 2:58,3.

200 m. st. klas. B. kobiet: 1) Dobranowska (Ogniwo Kraków) — 3:18,3, 2) Kurkówna (Spójnia Poznań) — 3:23,8, 6) Malinowska (Włókniarz Łódź) — 3:57,0.

100 m. st. grzbiet. mężczyzn: 1) Boniecki (Ogniwo Łódź) — 1:12,9, 2) Stelmazyk (Ogniwo Szczecin) — 1:15,4, 3) Wesołowski (Gwardia Kraków) — 1:16,3.

## Wyścig Pokoju

# PRAGA - WARSZAWA

Trasa przez Czechosłowację ustalona

Trasa tegorocznego Wyścigu Pokoju „Trybuny Ludu” i „Rudeho Prava” została już definitywnie ustalona na terenie Czechosłowacji. Na terenie Polski ustalono miasta etapowe, którymi są: Katowice, Wrocław, Łódź i Warszawa, natomiast poszczególne odcinki między etapami zostaną ostatecznie ustalone po zbadaaniu stanu dróg przez specjalną komisję.

W Czechosłowacji wyścig będzie obejmował 5 etapów.

Pierwszy etap, dookoła Pragi długości 165 km. który rozegrany zostanie 30 kwietnia br. przebiegnie przez następujące miejscowości: Praga — Terezin, Lovosice

— Louny — Kladno — Lidice — Praga. Drugi etap w dniu 1 maja, długości 168 km. prowadzi z Pragi do Czechich Budziejowic. W dniu 2

maja kolarze wystartują do trzeciego etapu, który jest najdłuższym na terenie CSR i wynosi 222 km. Etap ten prowadzi z Czechich Budziejowic do Brna.

Czwarty etap, 3 maja dł. 140 km. prowadzi z Brna do Gottwaldova. Piąty i ostatni na terenie CSR, etap wyścigu długości 115 km. (4 maja)

biegnie z Gottwaldova do Ostravy, gdzie kolarze będą mieli dzień odpoczynku (5 maja).



## Finały pucharu PZKSS

### Porażki drużyn łódzkich na zawodach w Bielsku i Warszawie

W drugim dniu finałów rozgrywek siatkówki żeńskiej o puchar PZKSS spotkania były bardzo zacięte i emocjonujące. Najwięcej wrażeń dostarczyło spotkanie szóstego mistrza Polski — łódzkiej Unii z warszawską Spójnią. Mecz wygrała Spójnia 3:1 (14:16, 15:10, 15:7, 15:11), która od drugiego seta była zespołem lepszym. Z warszawianek wyróżniły się English i Wojewódzka, w Unii natomiast Zakrzewska — najlepsza zawodniczka na boisku, dobrze grała również Solarzówna.

W drugim meczu Kolejarz (Gdańsk) pokonał AZS (Warszawa) 3:2 (15:12, 12:15, 4:15, 15:8, 15:13). W zespole Kolejarza wyróżniły się Tomaszewska i Welsing, a w AZS — Gruszczyńska i Szczawińska. W drugim dniu finałowych rozgrywek o puchar PZKSS w siatkówce męskiej, warszawski AZS pokonał zdecydowanie AZS Wrocław 3:0 (15:9, 15:10, 15:4).

Drużyna warszawska miała przez cały czas meczu wyraźną przewagę. W zespole stołecznym wyróżnili się: Busz, Grodecki i Wleciał. W drużynie wrocławskiej najlepszymi zawodnikami byli Antczak, T. Maliszewski i Piechura.

W drugim spotkaniu CWKS po zaciętej i wyrównanej walce pokonał AZS Łódź 3:2 (15:10, 15:11, 10:15, 12:15, 15:9). W CWKS, który był zespołem bardziej wyrównanym, wyróżnili się: Policewicz i Zabokrzecki. W drużynie łódzkiej najlepszym zawodnikiem był Frontczak.

## Ping-pong, ping-pong...

# KRYGIER OBRONĘ tytuł mistrza Łodzi

Mistrzostwa okręgu łódzkiego w tenisie stołowym mamy już ukończona. Tytuł mistrza zdobył ponownie Krygier, a wicemistrza Krzysik.

Zaszczytne tytuły te przypadły im w udziale po zwyciężkach nad przeciwnymi zespołami, które zdecydowały już nie punkty, lecz sety.

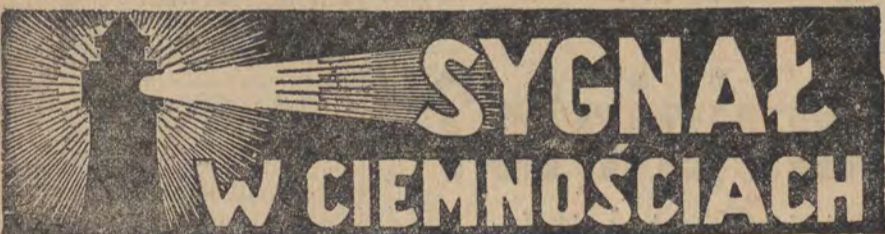
Do półfinału dopuszczono do datkowo Szofela i Zaborowskiego, tworząc tym samym dwie grupy po 6 zawodników. W finale znaleźli się: Krzysik, Szofel, Krygier i Supel.

Najbardziej stylowym zawodnikiem okazał się Supel, toteż publiczność porwała jego grą nagradzając go rzesistymi oklaskami. Supel umiał taktycznie rozwiązać grę: w ofensywie jak i w defensywie był pewny. Najładniejsze spotkania to: Supel — Krygier, w którym Krygier prowadził 2:0 lecz przegrał 2:3 oraz Krygier — Krzysik.

Wyniki techniczne finałów: Krygier — Szofel 3:1, Supel — Krygier 3:2, Krygier — Krzysik 3:1, Krzysik — Szofel 3:0, Krzysik — Supel 3:2 i Supel — Szofel 3:1. 1) Krygier 2 p. 8:5, 2) Krzysik 2 p. 7:5, 3) Supel 2 p. 8:6 i 4) Szofel 0 p. 2:9.

Na ogół poziom mistrzostw był dobry, a zainteresowanie duże. Rozgrywkom finałowym przyspotało się 400 widzów.

## ANDRZEJ ŻAŃSKI



— Co to może być? — zdziwiła się Weronika i wyszła z izby.

Wróciła po chwili roześmiana, rozradowana.

— Wielka nowina! — zawołała od progu. — Wyspa Robinsona wzbogaciła się o jeden nabytek! Wyobraź sobie! W obórce stoi krowa, wielka łaciata krowa!

— Skąd mogła wziąć się tam krowa? — zapytał zdziwiony Orten.

— Całkiem prosta rzecz. To nasz gospodarz przyprowadził ją dziś rano. No, teraz będziemy mieli mleka pod dostatkiem! A jak dobrze pójdzie, nie zabraknie nam ani sera, ani masła...

Od tej też krowy rozpoczęła się długa rozmowa między gospodarzem tego domu, a jego gośćmi.

Zapadł już wieczór. Ostatnie klucze dzikich gęsi, nadleciawszy z daleka, opadły na wodę jeziora, która stała się nagle ciemna, jak staw z obrazu Boecklina.

Wiatr zasnął w brzezince, na bezmiesiecznym niebie blade migotały gwiazdy.

Tu, w izbie Johanna Sokola, było cicho i przytulnie. Blask lampy oświetlał twarze siedzących przy stole Weroniki i Johanna. Opodal leżał w łóżku Jerzy Orten, który czuł się dzisiaj znacznie lepiej.

— No i jak smakowała panu jajecznicą? — zapytał zapalając papierosa gospodarz.

— Była pyszna! Od wielu, wielu lat nie jadłem już jajecznicę. Ale wie pan co, jeszcze więcej smakowało mi dzisiaj rano mleko... Mój Boże, od pięciu lat już nie piłem mleka!

— Więc przez pięć lat siedział pan w obozie koncentracyjnym?

— Tak, przeszło pięć lat!

— Cały czas w Oświęcimiu?

— Nie tylko. Ale skąd pan wie, że byłem w Oświęcimiu?

— Po znaku, jaki pan ma na ręce... Opowiadał mi syn, Helmut, że tylko w o-

bozie oświęcimskim tatuuje się więźniów — rzekł Sokol i urwał nagle zmieszany, zakłopotany.

Weronika nie dostrzegła jego zmieszania.

— Niech mi pan wytłumaczy, skąd się wzięła u nas w obórce krowa?

— Skąd się miała wziąć? Po prostu przyprowadziłem moją krowę od sąsiada. Miałem jeszcze drugą, ale ta zmarniała mi... Zresztą, to nie jest najgorsza strata, jakiej doznałem ostatnio! — znów głębsze stały się zmarszczki na jego czole.

— A co się stało z pańskim synem, Helmutem? — spytał Orten.

Gospodarz strzepnął nerwowym ruchem popiół z papierosa.

— Pan wspominał, że przeglądał nasz rodzinny album... Więc widział pan również fotografię mojego syna... Nie trudno zresztą było domyśleć się, że to jest moje dziecko. Helmut był bardzo do mnie podobny.

— Tak! To podobieństwo jest wręcz za skakujące.

— Ale tylko fizyczne! — przerwał mu niemal gwałtownie gospodarz. — Bo ja i mój syn — to dwaj ludzie ulepiani z zupełnie innej gliny!

— Pański syn służył w SS... Czy tak? Sokol podparł głowę ręką i dopiero po dobrej chwili odpowiedział:

— Tak!... i tak, jak pan, był w Oświę-

cimiu; ale nie jako więzień... Czy spotkał go pan tam może?

Orten zobaczył nagle oczyma duszy błysk łopaty, którą młody gestapowiec rozciął na pół głowę małego Cygana, ziąpanego na tym, że jadł ukradzioną brukiew.

W pierwszej chwili chciał odpowiedzieć „Tak, widziałem go”, ale zaraz potem ugryzł się w język. Nie, nie powie całej tamtej strasznej prawdy człowiekowi, który z takim niepokojem patrzy mu teraz w oczy.

— W Oświęcimiu było wielu SS-manów. Nie, nie pamiętam pańskiego syna! — rzekł wymijająco.

Johann Sokol jeszcze niżej opuścił głowę.

— Mój syn... — westchnął.

Z tego miejsca, gdzie siedział, widać było przez okno ciemny teraz brzeg lasu i tajemniczo połyskujące zwierciadło jeziora.

Johann wpatrywał się przez chwilę w dobrze sobie znany krajobraz, a potem zaczął.

— To jezioro i wielkie ciągnące się kilometry lasy, należą do pana Gustawa Freiherr von Loewenshafen. Do niego również należą cztery ogromne folwarki po drugiej stronie jeziora. Cały ten kompleks tworzy tak zwany „Rittergut”.

(D. c. n.)